Nr. 377. We Lwowie czwartek dnia 19 września 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

I. Zjazd przemysłowy.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Kraków 19 września. W dalszym ciągu wczorajszego zebrania, nad referatem p. Baczyńskiego o kartelach, rozwinęła się dyskusja.

P. Gargas zauważył, że kartele mają za zadanie osiągnąć jak najszersze rynki zbytu, więc uważa je za potrzebne.

P. Studnicki zauważył, że istnienie karteIów w Austrji, zagraża interesom ekonomicznym naszego kraju i że należy domagać się od posłów, aby zwalczali istnienie kartelów.

Sekretarz izby handl. krak. dr. Benis wywodził, że ustawa karna ani nie pomoże, ani zaszkodzi kartelom, że samo społeczeństwo musi się bronić przeciw kartelom.

P. Adelmann twierdził, że z istnieniem karteli trzeba się liczyć, żądał przekazania sprawy kartelów stałej delegacji zjazdu i przedstawienia wniosków na najbliższem zebraniu.

P. Roszkowski wnosi, aby sprawę kartelową jako jeszcze niedostatecznie rozpatrzoną, przekazać komisji. P. Głąbiński sądzi, że temat jest za obszerny, aby go można na poczekaniu rozpatrzyć, wnosi więc przekazanie go delegacji, aby zastanowiła się nad środkami ochrony produkcji krajowej przed zagranicznymi kartelami. Przemawiali następnie p. Smereczyński i Tuleja, poczem prof. Rosenblatt rozpatrywał całą sprawę ze stanowiska prawnego; sądzi, że sprawa nie jest dosyć zbadaną i dojrzałą. Ustawa obecnie uznaje kartele, bo ich nie zakazuje. Zakończył wnioskiem: „Zjazd przemysłowy uznaje w zasadzie potrzebę ochrony przemysłu krajowego przed kartelami, a obecnie przekazuje sprawę stałej delegacji zjazdu“.

Przemawiali p. Kaczmarski i redaktor *Dźwigni* Korosteński, poczem referent, odpowiadał szczegółowo każdemu z biorących udział w dyskusji. Referent zgodził się na to, by sprawę kartelową oddano do rozpatrzenia stałej delegacji zjazdu, co też zgromadzenie uchwaliło.

Następnie rozwinęła się obszerna dyskusja nad referatem prof. Głąbińskiego p. t. „Przemysł a podatki“.

Wczoraj po pol. o godz. 3 rozpoczęły się obrady sekcyj.

Sekcyj jest 5: Ogólno-przemysłowa, (przewodniczący p. Starkel ze Lwowa), ekonomiczno-handlowa (przew. Mikołaj hr. Rey), przemysłowo-technologiczna i przemysłowo-rolnicza obejmująca także artykuły spożywcze (przewodniczący obu sekcyj p. Juljusz Ross ze Lwowa) i górnicza (p. Bolesław Łodziński ze Lwowa).

W sekcji V. odbyła się dyskusja nad referatem p. Blautha o torfie. Referat p. Bartoszewicza o pokładach węgla w Galicji przeznaczono na pełne posiedzenie zjazdu.

W sekcji I. wypowiedziała p. A. Sikorska referat o przemyśle domowym. W dyskusji zabierały głos panie.

Wieczorem byli uczestnicy zjazdu w teatrze, gdzie odegrano „W Czartowym jarze“ przeróbkę z powieści Sienkiewicza, „Dwie blizny“ Fredry i „Warszawiankę“ Wyspiańskiego.

W sobotę odbędzie się wycieczka do Okocimia.

Dziś o godz 9 rozpocznie się drugie plenarne posiedzenie o następującym porządku dziennym:

1) referat p. Kornelli o drogach wodnych, 2) referat p. Benisa o autonomicznej taryfie celnej i traktacie handlowym, 3) referat dra Stesłowicza o ugodzie z Węgrami, 4) referat dra St. Rittla o cłach i rewizji traktatów handlowych w stosunku z Rosją i 5) referat dra Rutowskiego o polityce przemysłowej kraju i państwa.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Zjazd cesarza austrjackiego z carem.

Berlin 19 września. Z Petersburga donoszą do berlińskiego *Local Anseigera*, że car z Francji uda się na dłuższy pobyt do Darmstadtu, poczem powróci do Rosji, a następnie w Spale lub w Skierniewicach w Królestwie spotka się z cesarzem Franciszkiem Józefem I.

Kompromis wyborczy.

Praga 19 września. Wydano następujący komunikat: Komitet wykonawczy stronnictwa narodowo-wolnomyślnego obradował nad sprawami wyborczemi i kompromisem ze stronnictwami prawnopaństwowemi. Delegatom komitetu wykonawczego dano odpowiednie wskazówki i powzięto uchwały na wszelkie możliwe ewentualności.

Praga 19 września. Rokowania między komitetami wyborczymi konserwatywnej i wiernokonstytucyjnej wielkiej własności Czech doprowadziły do kompromisu, w myśl którego na bieżący okres wyborczy pozostawiono wielkiej własności wiernokonstytucyjnej 21 mandatów. Prócz tego obie strony obowiązują się wnieść ponownie wspólny wniosek o zmianę krajowej ordynacji wyborczej dla kurji wielkiej własności, według tych samych zasad, jakie zawierał wniosek konserwatywnych wielkich właścicieli, uczyniony na ostatniej sesji przez hr. Bouquoy, a przyznający konserwatywnej wielkiej własności 3 okręgi wyborcze z 29 mandatami, wiernokonstytucyjnej zaś partji 2 okręgi z 25 mandatami. Obie strony także zobowiązują się poprzeć u innych stronnictw ten spólny wniosek.

Car we Francji.

Dunkierka 19 września. O godzinie 10 przedpołudniem wczoraj, słyszano na brzegu silne strzały moździerzowe; nie wiadomo jednak czy już odbyło się spotkanie prezydenta Loubeta z carem Mikołajem. Pogoda piękna. W porcie zebrały się tysiączne tłumy ludności.

Dunkierka 19 września. W południe zapowiedziały strzały moździerzowe zbliżanie się okrętu, na którym płynęli carstwo. Car i carowa oraz Loubet przypatrywali się rewji floty z pokładu Standartu.

Dunkierka 19 września. Punktualnie o godzinie 9 rano okręt francuski „Cassini“, powitał rosyjską flotę, która dała 21 strzałów. „Cassini“ odpowiedział również strzałami. Prezydent Loubet nie mógł zaraz udać się na pokład „Standartu“, gdyż morze było zbyt silnie zburzone.

Dunkierka 19 września. Prezydent Loubet, prezes gabinetu i minister spraw zagranicznych Delcassé opuścili o kwadrans na 11-tą przedpołudniem na łodzi okręt „Cassini“ i udali się na pokład „Standartu“. Car Mikołaj powitał Loubeta serdecznem uściśnieniem dłoni. Loubet zwrócił się następnie do carowej i złożywszy głęboki ukłon ucałował jej rękę. Po przedstawieniu świty car i carowa kilkakrotnie dali wyraz gorącemu zadowoleniu, że odwiedzają Francję, bo nie zapomnieli entuzjastycznego przyjęcia z roku 1896. Carstwo wyrazili następnie wobec Delcassego radość, iż znowu go widzą. Z kolei eskadra francuska przedefilowała przed Standartem, na którym znajdowali się podczas tego car Mikołaj i Loubet, podczas gdy Waldeck Rousseau pozostał w towarzystwie carowej.

Paryż 19 września. Wszystkie gmachy publiczne Paryża udekorowano; wczoraj wieczorem były illuminowane. Także wiele prywatnych domów jest udekorowanych. Na zarządzenie prefekta policji, giełdy będą dnia 21-go bm. zamknięte z okazji wielkiej rewji, która w tym dniu się odbędzie.

Dunkierka 19 września. Wczoraj o 2·20 popołudniu rosyjska para carska wylądowała, gdyż przedtem nie mogła opuścić okrętu wskutek wzburzonego morza. Przyjęli ją na brzegu: Loubet, ministrowie i inni dygnitarze. Mer ofiarował chleb i sól. Carowa otrzymała kilka bukietów oraz złotą rybę od „dam z halli“.

Carstwo udali się do gmachu izby handlowej, gdzie odbył się bankiet. Loubet wzniósł toast, w którym rzekł, że Francja tą powtórną wizytą cara, która przez obecność carowej szczególny ma urok, jest o tyle wzruszona, że car przybył do armji i marynarki francuskiej. Z takim samym zapałem, z jakim powitali parę carską marynarze, powita ją ludność na każdym punkcie Francji, jako ukochanych władców wielkiego narodu złączonego z Francją wspólnemi sympatjami, równymi interesami i polityką obu rządów, która z każdym dniem staje się bardziej jednolitą.

Loubet wychylił kielich na zdrowie pary carskiej i rodziny carskiej, oraz na powodzenie floty rosyjskiej, która na najdalszym wschodzie z flotą francuską się zbratała.

Car odpowiedział, że sprawia mu to szczególną przyjemność, iż może powtórnie znaleść się pośród ukochanego narodu sprzymierzonego i wyraził żywe zadowolenie z powodu, że mógł podziwiać wspaniałą eskadrę północną. W szczególności Loubetowi podziękował car za piękne widowisko, jakie się przed nim rozpostarło w chwili, gdy przybył na wody francuskie. Car pił na powodzenie Francji, Loubeta i floty francuskiej, która zbratała się z rosyjską na odległym wschodzie.

O godzinie 4 m. 45 odjechali carstwo do Compiègne.

Compiegne 19 września. Para carska przybyła tu o g. 8 wieczorem. Mer wygłosił mowę powitalną, wręczył carowej bukiet z wrzosów w srebrnej wazie i presił ją, aby przyjęła powinszowania dla siebie i dla wszystkich, których kocha.

O g. pół do 9 carstwo przybyli do zamku wśród entuzjastycznych owacyj.

Manewry cesarskie.

Goeresoeny 19 września. Wczoraj przedpołudniem odbyła się konferencja wojskowa pod przewodnictwem cesarza; omawiano manewry właśnie ukończone. Cesarz wyraził najwyższe zadowolenie i radość z powodu doskonałego przebiegu manewrów. O godzinie pół do 2 popoł. odjechał monarcha do Pięciokościołów.

Cesarz w Pięciokościołach.

Pięciokościoły 19 września. Wczoraj popołudniu przybył cesarz przed szkołę kadecką, witany z zapałem przez liczne tłumy ludności. Przeszedłszy przez szpaler wychowanków szkoły, przyjął monarcha deputacje komitetu i miasta. Zwiedził zakład, poczem pojechał do pałacu biskupiego, gdzie ustawiły się były roz-

maite deputacje. Burmistrz wygłosił mowę powitalną, przyjętą głośnymi okrzykami „Eljen“. Cesarz najłaskawiej podziękował i przyjął ofiarowany mu przez panie piękny bukiet. Po krótkim odpoczynku w apartamentach pałacu biskupiego, rozpoczęły się audjencje, poczem cesarz odbył *cercle*. Monarcha zaszczycił wiele osób rozmową. Około g. 6 pożegnał się cesarz z biskupem i pojechał na dworzec, gdzie pożegnał się z ministrami i naczelnikami władz miejscowych, dziękując burmistrzowi za piękne przyjęcie. Następnie odjechał cesarz do Wiednia.

O instytut św. Hieronima.

Wiedeń 19 września. W sprawie kolegjum m. Hieronima w Rzymie dowiaduję się z dobrego źródła, że ostateczny wyrok będzie wydany na korzyść Chorwatów. Komisarz rządowy będzie odwołany, a rektor Pazman obejmie kolegjum w posiadanie.

Następca tronu serbskiego.

Wiedeń 19 września. Do *N. W. Tagblattu* nadeszła via Zemuń sensacyjna wiadomość z Belgradu, a mianowicie, że wczoraj podał się cały gabinet do dymisji dlatego, że król zamierza brata królowej Dragi, Nikodema, mianować następcą tronu serbskiego.

Żołnierze pruscy w Wiedniu.

Wiedeń 19 września. Pruski bataljon piechoty powracający z wyprawy chińskiej, przybędzie dnia 27 bm. do Wiednia i zabawi tu przez dwa dni w tutejszych koszarach. Jak oficerowie tak i żołnierze będą przez te dwa dni gośćmi cesarza.

Ładny komisjoner.

Wiedeń 19 września. Wczoraj przed sądem przysięgłych odbyła się rozprawa, która jest bardzo pouczającą dla galicyjskich hodowców bydła. Jako oskarżony stanął redaktor organu fachowego tutejszych rzeźników, p. Ignacy Stingel, który w swej gazecie zarzucił komisjonerowi na tutejszym targu bydła Leonowi Halpernowi, iż działa rozmyślnie na szkodę jak rzeźników, tak i producentów. Halpern oskarżył Stingla o obrazę czci, wskutek czego odbyła się wczoraj rozprawa. Podczas rozprawy Stingel przy pomocy świadków udowodnił, że Halpern, otrzymawszy od pewnego galicyjskiego hodowcy transport bydła, podczas całego targu odrzucał oferty rzeźników, ofiarowujących mu od 32 do 35 zł. za 100 kg. żywej wagi, tak, że w końcu transport bydła nie został sprzedany. Wówczas Halpern, niby czyniąc wielką łaskę producentowi galicyjskiemu, zakupił cały transport po 25 zł. za 100 kg., przez co wyrządził hodowcy galicyjskiemu wielką szkodę.

Po przeprowadzeniu tego dowodu przez Stingla, przysięgli 11 głosami uwolnili oskarżonego od winy.

O napad przez oficera.

Cieszyn 19 września. Wczoraj toczyła się tu rozprawa przeciw kupcowi Aufrichtowi, którego — jak wiadomo — porucznik Strosse posiekał na ulicy dnia 3 sierpnia rb. szablą tak ciężko, iż Aufrichta, ciężko ranionego, musiano odwieść do szpitala. Strosse skarży Aufrichta o obrazę czci, popełnioną przez to, że Aufricht dnia 24 lipca w kole znajomych w restauracji publicznie i głośno nazwał porucznika „Lausbub“. Porucznik na to wówczas nie reagował i poduszczony przez oficerów dopiero dnia 3 sierpnia napadł na ulicy na Aufrichta i posiekał go szablą.

Jak oskarżony, tak też oskarżyciel do rozprawy wczoraj nie stanęli. Porucznik Strosse napisał list, iż stanąć nie może, gdyż jest powołany na tem sam dzień i w tej samej sprawie przed sąd wojskowy w Ołomuńcu. Aufricht zaś napisał, iż jest chory i dlatego stanąć nie może; dodał atoli, że gdyby zachodziła tego konieczna potrzeba, to na rozprawę przybędzie.

Obrońca oskarżonego zażądał pozwolenia na przeprowadzenie dowodu prawdy. Obrońca porucznika sprzeciwił się temu, twierdząc, że dowód prawdy jest tu niedopuszczalny, gdyż najmniejsze dziecko wie, iż żaden oficer nie zniósłby spokojnie podobnej obelgi. Pomimo tego dziwnego rozumowania obrońcy oskarżyciela, sędzia dopuścił dowód prawdy.

Według zeznania świadków, rzecz tak się przedstawia. Dnia 24 lipca br. porucznik Strosse wszedł do restauracji, w której siedział Aufricht w gronie znajomych. Ujrzawszy ich, Strosse patrząc na Aufrichta, rzekł: ależ to jest mięszane towarzystwo, co tu robi ten parszywy żyd? Aufricht wówczas wskazując na porucznika, powiedział: „*Das ist der Lausbub, der mich beleidigt hat*“.

Były oficer, a obecnie urzędnik celny Gebauer, przesłuchany jako świadek, zeznał, iż stał koło Aufrichta. Strosse był oddalony najwyżej o dwa kroki i musiał słowa Aufrichta słyszeć. Piekarz cieszyński Slavik i kilku innych jeszcze świadków również zeznali, że Strosse musiał te słowa słyszeć. Jeden oficer tylko zeznał, iż stał tuż obok Strossego, a słów Aufrichta nie słyszał. Badania dalsze wykazały atoli, iż oficer ów, słuchany wczoraj jako świadek, stał obok Strossego tylko przez chwilę, a nie przez cały czas.

W końcu dla przesłuchania Strossego, rozprawę odroczono.

Panama niemiecka.

Lipsk 19 września. Bilans konkursowy Banku lipskiego wykazuje niedobór 43,301.005 marek.

Frankfurt n. Menem 19 września. *Frankfurter Zeitung* donosi: Oszustwa dyrektorów Banku przemysłowego w Heilbronn przybrały wielkie rozmiary. Weksle wystawione z grzeczności na sumę 200.000 marek okazały się nieściągalne. Wiele egzystencji jest zniszczonych.

Zmowa szewców.

Zemuń 19 września. Z Belgradu donoszą, iż wybuchła tam zmowa szewców, którzy w osobnym cyrkularzu ogłosili, iż nikomu butów na kredyt robić nie będą. Wywołało to wielkie oburzenie wśród ludności, a szczególniej wśród urzędników. W akcję tę wmieszali się także handlarze skórą, którzy znów ogłosili, iż nie będą dawali szewcom skóry na kredyt.

Aresztowanie anarchisty.

Perpignan (we Francji) 19 września. Aresztowano na dworcu w Cerlere anarchistę hiszpańskiego Corę, przybyłego z Buenos Ayres. W kufrze jego znaleziono mnóstwo pism anarchistycznych.

Katastrofa na morzu.

Tulon 19 września. Ubiegłej nocy, podczas ćwiczeń, pewien torpedowiec przepłynął za blisko ponad drugim, tak, że nastąpiło zderzenie się, przyczem torpedowiec ów zatonął.

Budapeszt 19 września. Rumuński następca tronu Ferdynand wyjechał wczoraj do Budapesztu.

Paryż 19 września. Jenerał Faure Piquet, zamianowany został gubernatorem wojskowym Paryża.

Ateny 19 września. Komisarz dla Krety, ks. Jerzy, wyjechał do Kopenhagi.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski

Czwartek 19 września

Posiedzenie rady miejskiej o godzinie 6 wieczorem.

„Panorama Racławicka“ na placu powystawowym, od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Jabuka“, czyli „Święto jabłek“, operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz Czwartek (19) Św. Januarego. — (6): W. cz Mych. Wschód słońca o godzinie 5 minut 49, zachód o godzinie 5 minut 57

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota $+ 13^0$ C; pogoda.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował oficjała kancelaryjnego w Jordanowie Michała Ślusareńkę starszym oficjałem kancelaryjnym w Nisku,

Dyrekcja poczt zamianowała ukończonego ucznia szkoły średniej Konrada Ludwika Sadowskiego praktykantem pocztowym w Żółkwi.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł koncypistów namiestnictwa: dra Stefana Tańskiego z Rzeszowa do Żywca, dra Henryka Boloz Antoniewicza z Żywca do Gorlic i praktykantów konceptowych namiestnictwa: Oktawa Doscbotta z Gorlic do Mielca i dra Tadeusza Chrząszczewskiego ze Lwowa do Nowego Sącza.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł starszego oficjała kancelaryjnego, Michała Przybyszewskiego z Niska do Krakowa.

Kradzieże. Uwięziono wczoraj sługę, Katarzynę Ibelównę, pod zarzutem, że z komody p. Julji Salwickiej, skradła złotą broszę, wartości 28 koron. — Jurka Stebełkę notowanego złodzieja aresztowano na ul. Kochanowskiego, gdzie w grajzerni Julji Budyniowej, skradł 2 bochenki chleba. Przy rewizji znaleziono jeszcze przy złodzieju brzytwę i nowy scyzoryk. — Pugilares z kwotą 52 koron, skradł p. Stanisławie Sindekowej, Antoni Felmański, notowany złodziej. — Z wystawy sklepowej, Sary Trompeterowej, przy ulicy Żółkiewskiej l. 23, skradła Katarzyna Piotrowska parasol. Franciszek Cembicz, szewc, z ulicy Żółkiewskiej, doniósł policji, że jego syn, 17 letni Franciszek, zabrał z domu 12 par bucików, wartości 30 koron, sprzedał je Wolfowi Regenowi przy ul. Smoczej, poczem umknął. Ozjaszowi G auowi, agentowi handlowemu, skradziono na placu Marjackim z kieszeni, zegarek srebrny z łańcuszkiem.

Tragiczny wypadek. Wczoraj rano w rynku pod l. 9 posprzeczała się żona listonosza Anna M. ze swą 18 letnią córką Franciszką. Wśród sprzeczki matka pchnęła córkę nożem w szyję, zadając jej ranę 15 cent. długości. Zranioną opatrzyła stacja ratunkowa.

Zamach samobójczy. Na ul. Zielonej l 37 usiłował się wczoraj rano otruć końskim jakimś lekiem dorożkarz K. Utarowicz Przywołane pogotowie stacji ratunkowej wypłukało desperatowi żołądek i uratowało go od śmierci. Powodem zamachu na życie były niesnaski domowe.

Zgubiony. Zaginął 5-letni chłopak syn Antoniego Demkowa przy ulicy Zimorowicza. Jest to blondyn, ubrany w jasną perkalową sukienkę.

Osobliwy włóczęga. Aresztowano Józefa Atamańczuka, który nie mając stałego zamieszkania, ani zajęcia, sypiał po dworcach kolejowych w poczekalniach. Do służby nie poszedł. mimo, że od Juljana Zawilińskiego w Złoczowie jeszcze w czerwcu wziął 32 koron zadatku.

Włamanie. Do mieszkania p. dra Arnolda Krepsa przy ulicy Zygmuntowskiej l. 11 a, dostał się przy pomocy dobranego klucza i po rozbiciu kłódki złodziej i pokradł różne ubrania i pościel, wartości ogólnej 200 koron.

Wojskowy rygor. Na małych manewrach wojskowych koło Sarnek średnich zdarzył się następujący wypadek: Rezerwista H. G. prowadził jako plutonowy swój oddział z 95 p. p. na nieprzyjaciela i zetknął się z kapitanem Fryderykiem Kovacsesem z 41 p. p. Zakomenderował stosownie do wskazówki swego kapitana „Schnellfeuer!“ a następnie „Feuer einstellen!“ Po pierwszej komendzie Kovacsecs wyszedł z ukrycia, ale wnet znowu skrył się za krzaki. Po drugiej zaś wyskoczył znów i rzucił się na H. G. z obelgami za to, że nie cofnął się z oddziałem. H. G. chciał mu odpowiedzieć, że nie dostał jeszcze takiego rozkazu, ale Kovacsecs nie namyślając się długo, uderzył go pięścią tak silnie w skroń po lewem uchu, że H. G. przeszło tydzień leżeć musiał w szpitalu wojskowym w Stanisławowie i dotychczas jeszcze na lewe ucho nie słyszy należycie.

Panama niemiecka. Miljonowego defraudanta poszukuje obecnie policja berlińska. Przy niespodzianej rewizji kasy stowarzyszenia zaliczkowego w Landshut w Bawarji, okazał się brak sumy przeszło miljona marek, sprzeniewierzonych w ciągu ostatnich kilku miesięcy. Sprawcą oszustwa mógł być jedynie główny dyrektor, w chwili rewizji nieobecny w mieście. Różne poszlaki każą wnosić, iż oszust zwrócił się do Berlina. Tu go dotychczas wprawdzie nie znaleziono, lecz natomiast natrafiono na cały szereg oszustw, spełnionych przezeń w ubiegłym miesiącu w samym Berlinie.

Obawa przed zamachem. Do *N. fr. Presse* telegrafują z Paryża o niezwykłych środkach ostrożności zarządzonych na czas pobytu cara, z obawy przed zamachem anarchistycznym. Najostrzejsze środki ostrożności zastosowano w Compiègne, gdzie zgromadzono 10.000 żołnierzy i policjantów. Car i carowa oddzieleni będą podwójnym kordonem wojska od publiczności tak, że nikt z publiczności ich nie zobaczy. Podobne środki ostrożności zastosowano także w Reims.

Pożar. W Rudkach wybuchł w dniu 15 b. m. o godzinie 3 w nocy pożar w domu tamtejszego mieszkańca i zniszczył dwa domy.

Przeciw głuchocie. W petersburskiem towarzystwie lekarskiem na jednej z najbliższych sesji przedstawiony będzie wynalazek pewnego lekarza, który zastosował elektryczność do przywrócenia słuchu głuchym. Wynaleziony przez niego aparat, składa się z lekkiej muszli kauczukowej, podobnej zwy-

glądu do ucha ludzkiego, opatrzonej miniaturowym mikrofonem, potęgującym drganie fal głosowych. Aby głuchy mógł wyraźnie słyszeć rozmowę, dość będzie, gdy przysunie do ucha aparat, połączony drutem z maleńką baterją i zamknie prąd. Aparat, działając na nerw słuchowy, wyraźnie odda najcichszą mowę ludzką.

Utrapione jak muchy. Reporterki amerykańskie są plagą, jeszcze gorszą od reporterów, wszędzie się wcisną, wszędzie wsuną koniec noska — nie zawsze pięknego. A mają wielkie zdolności sprawozdawcze. W gazecie *Star*, wychodzącej w Buffalo, pracuje 13-letnia reporterka; wywiązuje się ona tak świetnie ze swego zadania, że powierzano jej już nie „Wiadomości miejscowe", które dotychczas uprawiała, lecz wielkie zbrodnie, aresztowania, walki wyborcze, zaburzenia na większą skalę. Zazdrośni koledzy *generis masculini* nie chcą przyznać zasług reporterkom i na każdym kroku czynią im wstręty, ale z drugiej strony nie można zaprzeczyć, że te panie wystawiają na próbę ludzką cierpliwość. Podczas wojny kubańskiej mięszały się do wszystkiego, rządziły na polu bitwy, w lazaretach, gdzie kazały prześcielać łóżka wedle swojego widzimisię, nękały i nudziły rannych, a gdy dozorcy i lekarze robili im uwagi, odpowiadały potężną groźbą: „Napiszę o tem w dzienniku". Wobec takiej pogróżki najśmielszy Yankes blednie i broń składa. Zemszczono się jednak na niewieścich sylfach w sposób niewinny, lecz skuteczny. Ponieważ reporterki zwykły były nawet lekarstw kosztować, jeden z dozorców dał im niegdyś — emetyku. Zamknięto trzy damy, cierpiące na morską chorobę w szpitalu i trzymano je tam... aż do zawarcia pokoju.

Obrońcy Turcji. Dwaj siostrzeńcy sułtana, książęta Sabaheddine i Loutfoullach, synowie Damad-Mahmoud paszy, wystosowali list do prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, w którym powstają przeciwko okrucieństwu i złej woli Abdul-Hamida. Jak wiadom, ci dwaj młodzi książęta uciekli przed półtora rokiem ze Stambułu, wraz z ojcem, wśród okoliczności tragicznych. Będąc stronnikami wielkich reform, które, jak twierdzą, mogą jedynie ocalić Turcję, oświadczyli, że nie wrócą do Turcji, dopóki trwać będą rządy obecne. Wuj ich, sułtan, wysłał 13 umyślnych ambasadorów wraz z khedywem, by ich skłonić do powrotu, lecz napróżno. Oto niektóre ustępy tego listu: „Panie prezydencie rzeczypospolitej!... W oczach Abdul-Hamida II, Turcja jest niczem. Turcy mogą tylko cierpieć w milczeniu, szczęśliwi, że ich milczenie nie jest uważane jako przestępstwo. Byłoby więc niesprawiedliwie oskarżać naród, który jest wspaniałomyślny, prawy, wierny swemu przyrzeczeniu i oddany sułtanowi, który go uciska, gnębi i dziesiątkuje codziennie. Zatarg, z powodu którego użala się obecnie ambasador Francji, czyż nie jest wystarczającym, aby ujawnić słuszność praw naszych co do żądania rządu bardziej wolnomyślnego, prawego i bardziej ludzkiego, opartego na projekcie konstytucji Midhaża paszy, zamordowanego w Taffie, mimo nadzwyczajne zasługi, jakie położył dla kraju."

Honorowe długi. W Warszawie zmarł przed kilku miesiącami p. X, człowiek zamożny, cieszący się za życia niekłamaną sympatją. W papierach, pozostałych po nieboszczyku, znaleziono ciekawy dokument, który tu, w części przytaczamy. „W życiu mem starałem się (pisze zmarły X), być pomocnym ludziom, a ponieważ byłem zamożnym, nie przychodziło mi to z trudnością, jakkolwiek nie zawsze wychodziło mi to na dobre — nieraz i nie podziękowano i uciekano jeszcze odemnie, jak od djabła. Oto dowody, moja kochana córko, które przeczytaj, lecz nie pozwalam ci upominać się o należne mi pieniądze; uważaj, że ich nigdy nie miałem, to wszakże drobnostka w porównaniu z tem, co ci pozostawiam. Jeżeli ci przekazuję te dowody, to tylko dla wiadomości, że nie zawsze dobry uczynek i wdzięczność chodzą w parze. Nie dawałem na procenty są to długi.. honorowe, a owe kwity pozostawiali zwykle sami ci, co o pożyczkę prosili, niby dla mojej pamięci, jakkolwiek oni sami wkrótce zapomnieli, co zostali winni. — X. X. adwokat, pożyczył na słowo 200 rs. na dni pięć dnia 14 stycznia 1881 r. Nie oddał, przestał się po dwóch miesiącach kłaniać i witać. — Z. Z. kupiec, miał nóż na gardle, protest wekslowy, wziął 250 rs. na tydzień, obiecywał oddać przez rok i nie oddał. Ni gdy się nie upominałem. Dnia 20 marca 1882 r. Y. Y. urzędnik kolejowy, dobrze uposażony, prosił o 200 rs. na kurację żony, dałem. Miał oddać z gratyfikacji; żonę nie wysłał do wód, grał w resursie. Rozgniewał się, jak mu po upływie pół roku delikatnie przypomniałem. Zerwał ze mną stosunki. Dnia 10 sierpnia 1882 r. — X. X. profesor, biedak, pożyczył 150 rs, na kurację żony. Oddawał ratami po 10 rs., oddał 60 rs. Umarł. Bardzo poczciwy i sumienny. Dałem żonie po śmierci jego 200 rs. dla dzieci, nie chciała przyjąć, mówiąc, że wiadomo jej o pozostałym długu. Rozgniewałem się na dobre, musiała przyjąć. Zacna kobieta Dnia 14 lipca 1883 r. Fa.faron, wielki literat, pożyczył 150 rs. na dwa tygodnie. Miała wyjść jego powieść. Nie widziałem powieści ani pieniędzy. Obmówił mnie przed znajomymi, że jestem lichwiarzem. Darowałem mu moją krzywdę. Podobno mnie gdzieś opisał w jakiejś nowelce. Pociesz się, córko, twój ojciec figuruje w powieści! Dnia 30 maja 1889 r." Niepodobna przytoczyć tu całej tej litanji, wypisanej przez nieboszczyka, zaznaczamy, że wykaz obejmuje 22 pozycji na ogólną sumę 3345 rs. i tylko w pięciu wypadkach długi zostały zwrócone. Od r. 1895 zmarły X, jak pisze w zakończeniu. stanowczo odmawiał pomocy przyjaciołom i znajomym

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 18 września. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 618·—, Akcje węg. Zakł. kred 623·—, Akcje Anglobanku 260·—, Akcje Unionbanku 514·—, Akcje Laenderbanku 391·—, Akcje Bankvereinu 426·50, Akcje Bodencredit 834·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 613·50, Akcje kolei połudn. 82·—, Akcje tram. lit. a) 229·—, lit. b) 224·—, Akcje kolei Elbetal 456·—, Akcje kolei Północnej 5470, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 341·— Akcje Rima Muranji 402·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.430, Akcje fabryki broni 238·—, Akcje tureckie tytoniowe 276·—, Oblig. węg. indemn. 92·15. Renta majowa 98·30, Aust.

stającym brzuszku i przymykając znów oczy, rzekł spokojnie:

— Niech dadzą znać do parafji, żeby przynieśli Oleje święte!

— Dobrze ci tak mówić, kiedy cię nie boli...

— Mnie nie boli, Clarito? Odpowiem ci, jak pani de Savigné swojej przyjaciółce: „Ukłułem się w twój palec".

Księżna skłoniła głowę ruchem ironicznej podzięki i odparła:

— Pójdę zatem położyć sobie kawałek plastra angielskiego, żeby ci się rana nie zaogniła.

— Mądrze uczynisz, moje życie... Wiem zdawna, że gdy cię pchełka ukąsi, drzesz całe prześcieradło na bandaże... A możeby wezwać chirurga?

I mówiąc to, książę ziewnął trzy razy i znowu oczy jego zwróciły się na ogród. Księżna, która już kierowała się ku drzwiom, zawróciła, stanęła przed nim, zasłaniając sobą wyjście i rzekła żywo, nie przestając ssać palca:

— Komu to tu natrząsać się z mojej niewytrzymałości. Gdy ci onegdaj przykładano synapizmy, to tak krzyczałeś, że cię o milę słychać było.

— Proszę! Trzeba ci wiedzieć, że synapizm, to rana domowa, z którą wolno jest weteranowi się popieścić. Inna rzecz, gdy chodzi o rany, odniesione na polu walki. Tam trzeba ci było mnie widzieć!

Książę był ongi gwardzistą króla Don Fernanda VII-go i z pewną wojenną butą rad przypominał, że się prochu nawąchał, chociaż, co prawda, to strzelano wtedy tylko na wiwat podczas uczt królewskich.

— O! w istocie! — rzekła żartobliwie księżna, spoglądając ukradkiem ku ogrodowi. — Może wtedy, gdy ci fajerwerk osmalił kaszkiet, podczas koronacji królowej. Bo nie przypominam sobie, żebyś odniósł jaką inną ranę.

— Kaszkiet?... Mówię ci, że mi osmaliło włosy. A in-

I.

„Venenum aspidum sub labis corum"
(Jad żmiji jest na ich wargach).
(Ps. 13 r. 3).

Jedynie szum morza i chrapania księcia przerywały głęboką ciszę błękitnego salonu księżnej Velli w ten słodki, letni wieczór. Morze miotało się na swem piaszczystem łożu, obryzgując od czasu do czasu białymi wypryskami piany wysoką, bronzową kratę, tworzącą dokoła uroczej wili, jakby koronkowy manszet dokoła bukietu kwiatów; książę zaś chrapał nieruchomy w sprężynowym fotelu, mając z boku śliczny porcelanowy stoliczek na bronzowej nóżce, zarzucony listami i dziennikami z ostatniej poczty.

W szumie morza drżały jeszcze jakby resztki wściekłości minionej niedawno burzy; chrapanie księcia tchnęło błogością prawidłowego trawienia i te dwa objawy podrażnionej natury i uspokojonego człowieczeństwa dochodziły do uszu księżnej, nie odrywając jej uwagi od roboty, jaką była zajęta.

Cienkie palce jej rąk, okrytych po łokcie jedwabnemi mitenkami, poruszały się szybko, bez przerwy, migocąc stalowym blaskiem czterech drutów, pod którymi rósł w oczach jakiś mały przedmiot z cienkiej ponsowej włóczki. Księżna co chwila wyciągała go i przyglądała mu się z tym charakterystycznym uśmiechem, jaki jest wyłącznym przywilejem ko-

renta koron. 95·55, Węgierska renta koron. 92·40, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 90 85, 4 proc listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·30, 4 proc. listy Banku hipot. 88·50; 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97·35, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·35, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 92 65, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·75, Losy tureckie 94 50, Marki 117·10, Ruble 252 50.

— **Wiedeń** 18 września. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 251·—; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 243·50; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 490·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 257·—: Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 243·—; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. 80·—; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 94·50. *b*) bezprocentowe; Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 15 90; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 397·—; Clary 40 zł. m. k. 158·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 77 50; Pożyczka m. Lublany 61 zł. 65·—; Ofen 40 zł. 168·—; Palffy 40 zł. m. k. 165·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 47·75; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 24· ; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 58·—; Salma 40 zł. m. k. 234·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 79 —; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 266 —; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 394·—.

— **Wiedeń** 18 września. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 21·— do —·—. Tendencja licha. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 41·20 do —·—. Tendencja bez interesu.

— **Berlin** 18 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 194·25, Staatsbahny 131 75, Disconto Comandit 173·—, Berlińskie Tow. handl. 133·25, Laura 178·10, Bochumery 162·25, Kolej połud. wschodnio-pruska 84·75, Ruble za gotówkę 216·35, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 104·—, Kolej Meridionalna 137·—, Losy tureckie 98·75, Renta włoska 99·30, „Harpener" kopalnie węgla 149 60, Kolej Marienburg-Mławka 72·90, Konsolidation 274·—, Lombardy 20·75, Kolej Henry 89·50, Niemiecki bank [illegible]owy 97·25, Kanada Profered 109·25; Akcje żeglugi hamburskiej 114·—.

Berlin 18 września. Austr. banknoty 85 35; [illegible]tus —·—.

Paryż 18 września 3% renta 101·—; [illegible] 27 45.

— **Frankfurt** 18 września. Austr. kredyty 194 40; Kolej państw. —·—; Laura —·—; [illegible]conto —·—; Alpiny —·—.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

biet, do godności babki wyniesionych. Jakoż w istocie, dzieło, nad którem białe jeszcze i piekne ręce z takiem upodobaniem pracowały, było niczem innem, jak pierwszemi pończoszkami, jakie miał przywdziać najmłodszy z jej wnuków.

Księżna siedziała nawprost księcia, w pobliżu wielkich podwoi, wychodzących na ogród i w tej chwili na oścież otwartych, dla dania przystępu świeżemu morskiemu powiewowi, który niósł do wnętrza wieczorne wonie kwiatów.

Było już po wieczerzy; książę bowiem jadał o ósmej podczas letnich miesięcy, które spędzał w swej rozkosznej wili na wybrzeżach Kantabrika, a tego wieczora zacny staruszek pozwolił sobie trochę więcej, niż się to zgadzało z jego sześćdziesięciu ośmiu laty i apoplektycznem usposobieniem.

Księżna spoglądała na niego kiedy niekiedy z mieszaniną lekkiego niepokoju i zniecierpliwienia, aż wreszcie, gdy się rozległo chrapnięcie o trzy tony głośniejsze od poprzednich, wykrzyknęła, tupnąwszy nogą w posadzkę z dębowych tafelek.

— Juanito, Juanicio! Obudź się! Już niezadługo dziesiąta!

Juanito poruszył się na fotelu, otworzył nawpół oczy i uśmiechając się z tą ociężałą błogością, właściwą otyłym staruszkom, gdy ich sen znuży, zasnął na nowo spokojnie.

— Otóż to! — dodała księżna z rosnącą niecierpliwością. — Naprzód jajka na miękko, a potem skrzydło kapłona, a potem piersi kuropatwy, a potem kawałek cielęciny, a na zakończenie moc ciastek i słodyczy.

I podnosząc głos z nowem tupnięciem w posadzkę, zawołała:

— Juanito! Zaszkodzisz sobie, zobaczysz! Obudź się, powiadam.

Książę zaczął się znowu uśmiechać, a potem chrapać w dalszym ciągu, a księżna, wzruszywszy ramionami, powróciła do przerwanej roboty, migocąc stalą drutów, wyciągając pończoszki i ciesząc się naprzód radością wnuka, gdy ujrzy

swe drobne łydeczki w tej czerwonej oprawie, co jest dotychczas wyłącznym przywilejem kardynałów i kuropatw.

Nagle rozmyślania jej przerwał maleńki kamyczek, który rzucony delikatnie przez drzwi od ogrodu, upadł u jej stóp na posadzkę.

Księżna podniosła żywo głowę i utkwiła spojrzenie w zagłębieniu drzwi, ale zobaczyła tylko ciemności nocne, przecięte klinowatą smugą światła, wpadającą w nie z salonu. Spojrzała zatem na sufit, czy stamtąd jaki kawałek gipsatury nie oderwał się, ale nic nie dostrzegłszy, pochyliła znowu głowę nad robotą.

W kilka minut potem drugi kamyk, żywiej już ciśnięty, uderzył ją naprzód w palec i osunął się w fałdy jej sukni. Księżna obejrzała się znowu na drzwi ze zdziwieniem i wtedy ujrzała w owym klinie światła, padającym z salonu, postać kobiecą, w stroju wieśniaczek baskijskich.

Księżna podskoczyła na swej eleganckiej, kretonowej kozetce i wykrzyknęła przerażona:

— Jezus, Marja!

Kobieta, kryjąca się za drzwiami, drgnęła na ten okrzyk i położywszy palce na ustach ruchem wielkiego przerażenia, zniknęła w cieniu, dając znaki księżnie, że na nią w ogrodzie oczekiwać będzie. Tymczasem książę przetarł sobie oczy i ze zwykłym swym spokojem spytał, ziewając potężnie:

— Co to? Co się stało?

— Nic... nic... Ukłółam się w palec tym przeklętym drutem — odparła księżna z udanym gniewem, szarpiąc pończoszkę wnuczka.

A spostrzegłszy, że książę prostuje się w fotelu i machinalnie patrzy w stronę ogrodu, wstała i z udaną obojętnościom ku drzwiom podeszła.

— To dopiero! — wymówiła, ssąc palec. — Zakłółam się aż do kości!

Książę wyciągnął nogi, skrzyżował ręce na swym wy-